Nr. 212. | Lwów. — Sobota dnia 17 września. | Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. PP. prenumeratorowie raczą przeto obliczać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika. l. 21.
Rekopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Lamberta Bis. Jutro: B. 16 po św. Tomasza. | Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 46·0 Zachód „ 6 „ 2·0 | Długość dnia g. 12 m. 16·0 Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Wśród wrzawy wypadków światowych, wśród groźnych obaw o przyszłość, nikt w Europie krom Polaków nie widzi boleści, nie słyszy głuchych jęków nieszczęsnych Unitów Podlaskich. A na tej ziemi lubelskiej straszliwemi zgłoskami zapisuje się apostolstwo rosyjskie. Właśnie niedawno znowu zrobiono obławę na Unitów, pobrano dziatwę od rodziców, żony od mężów, lub mężów od żon i tak porozdzielawszy rodziny dla spotęgowania grozy, spędzono do Biały tłum kilkusetny, skąd go koleją wysłano w stepy orenburskie. Opowiadają, że pochodowi tych męczenników towarzyszyło w Białej kilka tysięcy osób, wznoszących ręce ku niebu, jak gdyby tym niemym ruchem wzywały pomstę niebios, nie mogąc wezwać jej głosem; opowiadają, że patrząc na wywożoną dziatwę, żydzi wołali, iż to widocznie wróciły czasy Heroda. Mienie wygnańców oddano na pastwę grabieży; nie pozwolono im nic wziąć ze sobą, nic sprzedać, odebrano nawet pieniądze, które każdy gdzieś za kołnierz kapoty zaszył. Budynki gospodarskie poniszczono, siano, słomę, zboże zabrano i rozdano żołnierzom, użytym do obławy. Grunta będą oddane chłopom rosyjskim. Zagłada całej ludności unickiej nieunikniona, bo prześladowanie coraz jest sroższe, a takie obławy widocznie postanowiono odbywać co parę miesięcy..

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą, że teraz „cała ludność podlaska składa się z tropiących i z tropionych, szpiegów i męczenników. Donosy sypią się jak z rogu obfitości. Władza nigdy się nie przekonywa o ich prawdziwości, wierzy im bezwarunkowo, a przynajmniej udaje że wierzy. Dość, aby kto doniósł, że w pewnym kościele modlił się Unita, lub że ksiądz rozmawiał z Unitą, by kościół zamknięto, księdza wysłano, a Unitę skazano na zapłacenie kary. Unici, wiedząc o tem, prawie nie uczęszczają do kościołów, modlą się w domu.

Z tem wszystkiem wywożenie księży i zamykanie kościołów u nas na porządku dziennym. Dnia 26 czerwca zamknięto kościół w Słowatyczach (powiatu bialskiego); w tymże miesiącu do Komarówki (powiatu radzyńskiego) przyjeżdżał z Warszawy jakiś wyższy urzędnik (Unitom mówiono, że jenerał-gubernator Hurko) z Dobrjańskim. Oglądali kościół i zdecydowali, że należy go zamknąć. W Białej tych Unitów, którzy chodzą do kościoła, chwyta policja i osadza w więzieniu. To samo dzieje się w powiecie włodawskim. Każą płacić karę za dzieci nieochrzczone w cerkwi, za nieświęcenie świąt prawosławnych, za nieuczęszczanie do cerkwi. Płacono po 25—50 rubli. Te małżeństwa, które brały ślub za granicą, rozłączają. Niedawno żony (bez mężów) zaczęto wywozić do gubernji orenburskiej. Unita nie ma spokoju nawet we własnym domu, u ogniska rodzinnego śledzi go oko szpiega. Nie może nawet modlić się głośno, gdyż natychmiast go chwytają i każą płacić karę. Ze wsi Studionka (parafji Łomazy) Unita Aleksander Wysocki za śpiewanie różańca u siebie w domu zapłacił 50 rubli kary, a Andrzejowi Jaruszkowi także za śpiewanie różańca sprzedano na licytacji parę wołów, wartujących około 150 rubli".

Nam donoszą z Lubelskiego, że popi tamtejsi, acz ludzie twardego serca, bo troskliwie dobrani z renegatów dla prowadzenia tej prześladowczej akcji, nie mogą już dłużej być narzędziami tego okrucieństwa i jako o łaskę błagają o przeniesienie ich do innych eparchij. Więc ich, jako „upadłych na duchu" przenoszą, a natomiast przysyłają popów, którzy się dostatecznie zarekomendowali jako skończeni nikczemnicy. Właśnie z Wołynia przysłano jednego popa, którego chłopi zbili za nadzwyczaj gorszącą rozpustę i związanego odwieźli do Żytomierza. Tu zbadano jego czyny, przekonano się, że dobry będzie dla Podlasia i tam go co rychlej wysłano.

Z Berlina znów się odezwano w sprawie pośrednictwa ks. Bismarka co do wysłania jen. Ernrotha do Bułgarji. Gadzinowcy kanclerza zapewniają, że on bynajmniej nie żądał, aby Porta i Rosja same przedstawiły swój projekt, lecz przedstawił Porcie, że ona sama powinna dokładnie określić swoje stanowisko względem sprawy bułgarskiej i odpowiednie postawić wnioski. To pismo ks. Bismark wysłał przez osobnego kurjera, który do Stambułu przybył w przeszły czwartek. Wnet potem zastępca ambasadora niemieckiego konferował z ministrem spraw zagranicznych Saidem i ten oświadczył, że Porta nigdy nie myślała solidaryzować się z propozycją rosyjską, lecz ją tylko za pośrednictwem ks. Bismarka chciała podać do wiadomości mocarstw. Doniesienie o tej konferencji znajdujemy w *Timesie*, który dalej pisze, że austrjacki ambasador zwrócił uwagę Porty na to, iż w Bułgarji zapanuje straszna anarchja, jeśli książę Ferdynand opuści księztwo przed porozumieniem się mocarstw co i jak zrobić z Bułgarją.

Z Holandji donoszą o ciągłych demonstracjach ludności przeciw socjalistom. Co wieczór tłumy snują się po ulicach i skoro ujrzą gdziekolwiek czerwoną chorągiew, godło socjalistów, natychmiast zaczynają to miejsce burzyć. Z policjantami lud się nie zadziera; na wezwanie do porządku zaraz się rozprasza, ale wnet potem zbiera się w innem miejscu i tak już oto prawie cały tydzień pracuje nad oczyszczeniem kraju z socjalistów. Jakże ta doktryna hultajów prędko swe powaby straciła w oczach rozsądnego i pracowitego ludu, jakim jest flamandzki.

Z Rzymu donosi *Pol. Corr.*, że rezultat misji monsignora Persico, wysłanego przez Papieża do Irlandji dla wystudjowania tamecznej kwestji, a zwłaszcza postawy względem niej duchowieństwa, zapowiada się bardzo pomyślnie.— Monsignor Persico doniósł, że mu się udało zebrać obfity materjał do samej kwestji irlandzkiej i do stanowiska duchowieństwa, o ile ono musiało brać udział w agitacji politycznej. Delegat papiezki prosił o przedłużenie pobytu jego w Irlandji dla uzupełnienia badań, co mu też pozwolono.

Dziś się odracza parlament angielski po załatwieniu wszystkich irlandzkich interpelacyj w sprawie niedawnych zaburzeń w Michelstownie.

W Berlinie nie stracono nadziei, że car jeszcze się może zobaczyć z cesarzem i mniemają, że to nastąpi podczas powrotu carskiej rodziny z Fredensborgu do Petersburga.

Wczoraj wieczorem hrabia Kalnoky przybył do Friedrichsruhe; dziś konferuje z ks. Bismarkiem.

Korespondencje.

Wiedeń 14 września.

(X.) Jedni głoszą, że Czesi już spokornieli i oto Rieger pojechał do Ellischau do hr. Taaffego *einen Fussfall zu machen*, przeprosić za awantury taborowe itp. Inni głoszą, że Rieger pojechał do Ellischau zapowiedzieć hr. Taaffemu zawczasu, uprzedzić go, że Czesi idą do opozycji, że Klub czeski musi uledz naciskowi narodu, że minister Gautsch musi być usunięty, albo inaczej to cały gabinet runie w skutek opozycji Czechów.... W braku aktualnych przedmiotów z zakresu polityki wewnętrznej, żują dzienniki skrajne strawę takich wymysłów. Tymczasem jest to rzecz prosta, naturalna, że w obec niezdrowego zaniepokojenia umysłów w Czechach i w obec bliskiego otworzenia Rady Państwa przewódzca czeski odwiedził prezesa gabinetu, zwłaszcza że miał go w pobliżu. Że rozmawiali o rzeczach bieżących i o przyszłej sesji, o tem można być przekonanym nie będąc zgadywaczem myśli. Że taka rozmowa nadać może więcej powagi na razie przewódzcy czeskiemu w obec wichrzycieli tamtejszych, to jest również naturalnem i pożądanem.

Wybory w Czechach nie zmienią sytuacji, jakkolwiek opozycji niemieckiej ubędzie kilku posłów z izb handlowych i z wielkiej własności. Nieprzejednani będą grać dalej swoją rolę, aż ją zupełnie wygrają — i przegrają.

Wiedeń jeszcze się nie ocknął po upałach letnich. Z powodu gorącego września nierównie wolniej odbywa się tego roku powrót do miasta.

Ożywi się ruch dopiero przez zjazd kolosalny na kongres hygieniczny. Zapisało się wiele uczestników i z Galicji. Między referatami przygotowanemi dla kongresu zwracają ogólną uwagę statystyczne wykazy dr. Myrdacza o stosunkach zdrowotnych w Austrji. Najgorsze są te stosunki w Galicji. Tutaj największa jest liczba niezdolnych do służby wojskowej w skutek małego wzrostu lub innych wad. Od r. 1870 w ogóle pogorsza się stan zdrowotny ludności. Według tabeli śmiertelności dr. Presla, są i w tej mierze najgorsze stosunki w Galicji, a na wsi gorsze jak w miastach. Pokazuje się jak na wsi dzieci źle są chowane, ludność źle żywiona, źle mieszka. Powodzie są przyczyną wielu chorób i kalectw. Niemniej atoli jak zła żywność i złe mieszkanie wpływa na choroby i śmiertelność ciemnota, przesądy, brak opieki lekarskiej, w ogóle brak lekarzy. Toruje sobie drogę myśl, że państwo powinno obmyśleć sposoby, ażeby się lekarze gęściej po małych miasteczkach osiedlali; powinno obmyśleć dla nich jakieś zachęty i zabezpieczenia. Takie wykazy odsłaniają straszną nędzę kraju i przyczyny dlaczego prace około dźwignięcia się tak idą zwolna i trudno. Należy zwrócić uwagę przedewszystkiem teraz na stosunki zdrowotne i nie łudzić się tem, że chłop jest zdrów i silny, bo to nieprawda, smutna nieprawda.

Położenie naszego rolnika.

Szanowny prezes filji Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, tyle zasłużony w rozlicznych gałęziach pracy publicznej dr. Piotr Gross, poseł na Sejm krajowy, otworzył tegoroczny międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie przemową, w której w sposób znakomity określił dzisiejsze trudne położenie naszego rolnika.

Mowa ta opiewa dosłownie:

Z powodu słabości Prezesa Wgo Bolesława Augustynowicza wydelegowała mnie komisja targu zbożowego do tegoż zagajenia.

Przystępując do wykonania tego zaszczytnego dla mnie polecenia, zaznaczyć muszę na wstępie — a zdaje mi się, że i szanowni Panowie do tego oświadczenia przystąpicie — iż pod nader przykremi i smutnemi auspiracjami do tegorocznego targu zbożowego przystępujemy, bo jakkolwiek Bóg łaskawy nieposlednim wcale urodzajem ziemię naszę w tym roku pobłogosławił, toć mimo to tak rolnik jako też i kupiec nasz z niepokojem jeżeli już nie z trwogą spoglądać muszą w przyszłość, która mi się niestety w ciemnych tylko barwach przedstawia. Jeżeli bowiem w latach poprzednich rolnik zwalczać musiał w swej podaży konkurencję innych pod korzystniejszemi warunkami dla produkcji rolniczej pozostającemi krajami — jak Ameryka i Indja — toć walka ta odbywała się na jednym i tym samym terenie, na terenie produkcji rolniczej — przewaga naszych współzawodników nie mogła zatem przekraczać pewnych naturą tej produkcji określonych granic a w obec zależności rolnictwa od zmiennych zjawisk przyrody mogła walka ta czy to na drodze zbycia czy nabycia produktów często nawet na korzyść naszę wypaść.

Dzisiaj stan rzeczy nie równie groźniejszy. Do walki tej, wszak ona dalej trwa, przystąpiły inne po za produkcją rolniczą utworzone przeszkody, przeciw którym broń już nie w ręku rolnika spoczywa.

Handel, ten kosmopolityczny czynnik w życiu ekonomicznym narodów, którego zadaniem skupiać rozgałęzione koła produkcyjne w jednę światową całość, krępowany jest dzisiaj polityką pojedyńczych państw. Czynnik ten powołany do wyrównania różnorodnych źródeł produkcji, utracił swój swobodny ruch i ścieśniony jest dzisiaj w cząstkach utworzonych dowolnie ze względów zaściankowej, często nawet pozaekonomicznej polityki. Za tem idzie, iż zaprowadzone już nie ochronne ale prohibicyjne cła uniemożliwiają nam zbyt naszych produktów rolniczych i wykluczają nas od targów, ku którym od dawien dawna eksport nasz był skierowany.

Stan ten dla wszystkich gałęzi naszej produkcji krajowej za równo groźny, usprawiedliwia nasze obawy.

Wszakże mimo tych niebezpieczeństw, a raczej właśnie z powodu że istnieją, nie wolno nam rąk opuszczać, nie mogąc złego usunąć musimy się starać o ile to w naszej mocy zmniejszyć je przynajmniej. Nie jest to mojem zadaniem, ani celem naszego zebrania zastanawiać się nad środkami, które ku temu podjęte być powinny. Jest to rzeczą innych instytucyj, które — jestem tego pewnym — swoich obowiązków nie zaniedbają, jest to rzeczą naszego obywatelstwa, które ze skupionemi siłami i z należytą roztropnością solidarnie do dalszej walki wystąpić powinno. Chcę mówić o jednej tylko z tych instytucyj, której czynność właśnie rozpocząć się ma, to jest o targu zbożowym, a czuję się do tego tem bardziej powołanym, ile że w kraju pojawiają się o tej instytucji zdania, zapoznające jej znaczenie i zadanie.

Celem targu zbożowego odbywającego się jedynie raz w roku po zbiorach, nie może być efektywna sprzedaż produktów, celem jego jest zapoznanie się z dokonaną produkcją rolniczą w ogóle, oraz ze stosunkiem naszej produkcji krajowej do produkcji zagranicznej. Targ ten powinien być dla gospodarzy podstawą wszelkich kombinacji na przyszłość, powinien ich chronić od złudzeń, które, niech każdy z nas przyzna, tak znaczne wyrządzają szkody; powinien wykazać nam stan chociażby i smutny, ale prawdziwy — bo wszelkie starania nasze wtenczas tylko mogą być skutecznemi, skoro śmiało prawdzie i niebezpieczeństwu spojrzymy w oczy. Nie zaprzeczam bynajmniej, iż instytucja targu zbożowego wtenczas tylko może być zbawienną, jeżeli wolna od wszelkich pobocznych wpływów, prawdą się kieruje — przyznaję, że ów targ główny w Wiedniu tym wymogom nie tylko nie odpowiada, ale że się stał środkiem, któremi się giełdziarze zbożowi w swej zgubnej dla producentów grze wyłącznie posługują, lecz właśnie dla tego byłoby obowiązkiem naszym, starać się o to, aby nasz krajowy targ zbożowy od tych przywarów wolny, oddzielne lecz jasne i czyste zajął stanowisko.

Lecz do tego celu absencją nie dojdziemy; to się stanie wtedy tylko, skoro obok kupców równie liczna część producentów weźmie w tym targu udział, nie zniechęcając się chwilowem niepowodzeniem, lecz w przekonaniu, że instytucja targu zbożowego już tyle lat istniejąca miała i ma prawo dalszego istnienia i że przy zmianie stosunków korzystną się okaże.

Prócz tego ogólno-ekonomicznego znaczenia, może dobrze uorganizowany targ zbożowy rolnikom i kupcom jeszcze inne korzyści przysporzyć. Daje on bowiem rolnikom sposobność porównania produktów rolniczych, wykazania najcelniejszych, nabycia tychże dla podniesienia własnego gospodarstwa i t. d. Kupcom zaś nie wyjdą z pamięci zapasy wyszczególniające się dobrocią, i dopytywać się będą o nie, kiedy pomyślniejsza chwila zbytu nadejdzie.

Z przykrością więc spoglądać musimy na tę szczupłą liczbę zgromadzonych dzisiaj uczestników targu, lecz tem-ci goręcej witać nam wypada tych, którzy nie tracą wiary w możliwość polepszenia trudnego na razie położenia, do dalszej pracy, do dalszej walki stanąć są gotowi.

Witam więc przybyłych i otwieram targ zbożowy.

Z Izby handlowej lwowskiej.

Wczoraj o godzinie 5 po południu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, które zwołał prezes p. Simon na życzenie p. Teodora Neumanna c. k. konsula w Kairze, który zamierzył ubiegać się o mandat poselski do Rady państwa z Izby handlowej i przemysłowej.

Na posiedzeniu było 11 członków. P. Simon przedstawił obecnym p. T. Neumanna, który wypowiedział następujące wyznanie wiary politycznej:

Szanowni Panowie i Współobywatele!

Pozwólcie przedewszystkiem, iż Wam podziękuję, żeście raczyli zgromadzić się i dali mi sposobność przedstawienia się i przemówienia do Was.

Nie zgłaszam się do Was jako obcy; jestem synem i obywatelem miasta Lwowa, zrodzony w tym mieście z matki Polki, tutaj się wychowałem, tutaj odbywałem me nauki, z wyjątkiem dwóch lat przebytych w akademji Orientalnej i przy tutejszem Namiestnictwie rozpocząłem mój zawód urzędowy.

Oddany od młodości naukom ekonomicznym, przeszedłem po 5-letniej czynności w kraju do zawodu konsularnego aby zagranicą rozszerzyć me wiadomości, nabyć nowych doświadczeń i zużytkować je kiedyś dla dobra kraju rodzinnego.

Zawód mój nastręczył mi sposobność poznania przemysłu i handlu, oraz stosunków ekonomicznych krajów ościennych Galicji. W Warszawie, Odessie, Jassach, mogłem czynić porównania z naszemi stosunkami, poznać drogi i sposoby, któremi i mybyśmy mogli i powinni rozwinąć nasze gospodarstwo i zużytkować dary i płody, któremi opatrzność nasz kraj uposażyła.

Jeśli więc Szanowni Panowie i Współobywatele, ubiegam się o wasze zaufanie, czynię to w tem przekonaniu, że Izba handlowo-przemysłowa stołecznego miasta nie zechce powierzyć swego mandatu nikomu innemu tylko człowiekowi z wykształceniem fachowem, obeznanemu z położeniem ekonomicznem kraju i Monarchji i z odnośnem prawodawstwem, a przytem niezależnemu i poświęcającemu się wyłącznie wykonaniu tegoż mandatu.

Szanowni Panowie, nie będę nadużywał Waszej cierpliwości wygłaszając piękne frazesa, o które tak łatwo, lub rozwijając jakieś łudzące nowe teorje i systema.

Myśli moje o potrzebie rozwoju przemysłu i handlu krajowego streściłem w drobnej pracy ogłoszonej drukiem, którą miałem zaszczyt Wam przesłać.

Pozwólcie tylko, że dodam tu kilka uwag o obowiązkach i zadaniach, które według mego zdania miałyby w obecnej tak ważnej chwili, poseł do Rady Państwa z Galicji, a szczególnie z Izby handlowej i przemysłowej w obec położenia ekonomicznego kraju i Monarchji.

Nikt z Was Szanowni Panowie nie zaprzeczy, że Galicja, według obszaru największy kraj koronny austrjackiej części monarchji, powinna by brać większy udział we wszystkich kwestjach dotyczących stosunków ekonomicznych Monarchji tak na zewnątrz jak i na wewnątrz przy zawieraniu traktatów handlowych i innych konwencji międzynarodowych.

Wiele nader ważnych spraw oczekuje w najbliższym czasie rozstrzygnienia lub stanie na porządku dziennym, mianowicie kwestja stosowniejszego i mniej uciążliwego rozdziału podatków, a szczególniej osiągnięcia ulgi dla przemysłowców i właścicieli realności — dalej kwestja taryf kolejowych; zawarcie traktatów handlowych z Rumunją, Włochami i Niemcami; regulacja rzek naszych, ostateczne określenie ustaw przemysłowych i uregulowanie tylu sprzecznych kwestyj, które z nią stoją w związku.

Wszystkie te dla nas tak ważne sprawy, będą wymagać gruntownej znajomości rzeczy oraz wytrwałej i usilnej pracy ze strony delegacji naszej, aby zabezpieczyć interesa Galicji i pogodzić je z interesami innych krajów koronnych i drugiej części Monarchji.

Według mego przekonania zamożne i silnie stojące mieszczaństwo jest podstawą wszelkiej potęgi państwowej i narodowej. Tylko mieszczaństwo, mające poczucie swych zadań i swego stanowiska, może się oprzeć prądom anarchicznym i równocześnie odeprzeć wszelkie zamachy na swoję niezawisłość i swój rozwój. Mojem zdaniem właśnie w obecnych stosunkach ekonomicznych Galicji, w chwili przekształcenia się kraju z rolniczego na przemysłowy, potrzeba jak najsilniejszego poparcia i wzmocnienia mieszczaństwa; dla tego też jestem zwolennikiem rozwoju swobód konstytucjonalnych i autonomicznych.

Zanim zakończę to wyznanie zasad moich, znajduję stosownem nadmienić, że jako Polak w razie otrzymania mandatu nie mógłbym należeć do żadnego innego stronnictwa Rady Państwa, tylko do Koła polskiego.

Oto, Szanowni Panowie i Współobywatele, w krótkich tych słowach starałem się przedstawić Wam zapatrywania moje na obowiązki, które spełnić ma przyszły poseł z Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej.

Po tem przemówieniu interpelował radny p. Gubrynowicz kandydata co do jego stanowiska jako c. k. urzędnika.

Kandydat odpowiedział, że chociaż jako urzędnik monarchji wspólnej, nie jest zawisłym od rządu przedlitawskiego, to jednak oznajmił już swoim wyborcom i przy zgłoszeniu swej kandydatury, że w razie wyboru, opuszcza natychmiast czynną służbę.

Następnie interpelował radny Izby p. Piepes kandydata najpierw co do upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Kandydat podawszy krótki pogląd na rezultaty upaństwowienia kolei we Francji i w Niemczech oznajmił, że jest zwolennikiem ewentualnego upaństwowienia kolei Karola Ludwika, ażeby przez racjonalną politykę taryfową stawić czoło zagranicznej konkurencji.

Na drugą interpelację radnego Izby p. Piepesa co do robót w domach karnych, oświadczył kandydat, że jest przeciwnikiem tych robót i tylko w takim razie mógłby się oświadczyć za niemi, jeżeliby sami przemysłowcy nastręczali więźniom na własny rachunek roboty i w takich gałęziach przemysłu, które u nas nie są jeszcze rozpowszechnione lub są mniejszej wagi.

Odpowiedzi kandydata zrobiły bardzo dobre wrażenie.

Gdy nikt więcej nie żądał głosu do interpelacji solwował p. prezes Simon zgromadzenie.

Wystawa krajowa.

(Przyznane nagrody.)

W grupie 19 obejmującej budownictwo i inżynierję cywilną. przyznano:

Dyplom honorowy: Dyrekcjom ruchu kolei państwowych we Lwowie i w Krakowie za szczegółowe przedstawienie rozmaitych budowli kolejowych; p. Karolowi Zarębie za plany i urządzenie budynków tegorocznej wystawy krakowskiej.

Srebrny medal państwowy pp. Franciszkowi Rychnowskiemu ze Lwowa za szczegółowe plany i rysunki ogrzewalń, kuchni, przyrządów elektrycznych itd., Józefowi Scheuererowi z Białej za ornamenta budowlane, Tadeuszowi Stryjeńskiemu w Krakowie za wzorowe prowadzenie rozmaitych budowli w Krakowie jak np. domów pp. Pawła i Konstantego Popielów, Tadeusza Konopki itd.

Medal bronzowy wystawy otrzymali pp. Gustaw Ritter z Warszawy ze *exsiccatora* wynalezionego przez wystawcę, a zabezpieczającego mury, tudzież inne przedmioty i drzewo od grzybka, gnicia i pękania; Paweł Skrzypiec z Tarnowa za papę do pokrywania dachów; Jan Scholz z Białej za roboty pokostnicze; Gustaw Marin, inżynier ruchu w dyrekcji kolei państwowej w Krakowie za patentowany przyrząd do odgartywania śniegu z szyn kolejowych.

Medal bronzowy rządowy otrzymał pan Jan Szczepaniak z Krakowa, inżynier dyrekcji kolei państwowej, za rysunki i techniczne plany. (Rysunki te obejmują geologiczne studjum trzęsienia ziemi w Zagrzebiu).

List pochwalny otrzymał p. Tuszyński ze Lwowa za dzieło o środkach przewozowych.

W grupie 26, przemysł w zakresie farmacji, balneologji, higeny, leczenia i pielęgnowania chorych, najwyższe nagrody tj. dyplomy honorowe otrzymali: gmina m. Krakowa za urządzenia sanitarne; wydawnictwo dzieł lekarskich polskich na ręce założyciela i prezesa prof. dra Korczyńskiego.

Dyplomy uznania krak. Towarzystwa lekarskiego otrzymali: c. k. Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Krynicy za skuteczną pracę nad rozwojem zdrojowiska i urządzenia balneologiczne. Szpital św. Łazarza. Dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie p. Niedziałkowski. Fizyk m. Krakowa dr. Buszek. Dyrektor muzeum przemysłowo-technicznego w Krakowie dr. Baraniecki. Prof dr. Obaliński za środki opatrunkowe i zastosowanie ich w szpitalu św. Łazarza z korzyścią dla funduszu szpitalnego. Prof. dr. Adamkiewicz. Inżynier-mechanik ze Lwowa p. Fr. Rychnowski za przenośny przyrząd desinfekcyjny dla gminy miasta Lwowa i za kloset własnego pomysłu. Redakcja *Wiadomości farmaceutycznych* w Warszawie. Dr. Świeżawski w Warszawie za prace historyczne w dziedzinie higieny farmacji i balneologji krajowej. Wł. Zontak kustosz muzeum Wł. hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, za wzorowy dom higieniczny w Rymanowie.

Medale srebrne państwowe otrzymali:

Zakłady zdrojowo kąpielowe w Iwoniczu, Morszynie, Szczawnicy i Zegiestowie. Fabryka cykorji p. A. Rozmanita pod Krakowem za surogaty kawy, cykorję i cykorjową kawę perłową francuzką. Fabryka Rzący i Chmurskiego w Krakowie, za sztuczne wody mineralne i hygieniczne. P. Kazimierz Kotowicz w Krakowie, za farmaceutyczne wyroby żelatynowe. P. Aleks. Mańkowski, zarządzca apteki Bajera w Przemyślu i właściciel apteki w Sieniawie, za wyroby farmaceutyczne. Michał Dobrowolski w Krakowie, właściciel pierwszej fabryki opatrunków chirurgicznych, za opatrunki.

Medal bronzowy rządowy otrzymali pp.: L. Czyński z Jarosławia, za wyroby sucharków „Grahama" i pierników hygienicznych. J. Ihnatowicz ze Lwowa, za wyroby kosmetyczno-hygieniczne. Józef Freysinger, magister chirurgji w Lisku, za krowiankę. Edward Kiernik w Krakowie, za wyroby kosmetyczno-higieniczne. Kasper Molęcki w Krakowie, za wyroby piernikarskie. St. Kowalski i Wł. Bełdowski, aptekarze w Krakowie, za wyroby żelatynowe i farmaceutyczne. Felicjan Szybalski z Morawicy za uprawę roślin lekarskich. Porfiry Zieniewicz, aptekarz w Brzostku, za zioła lekarskie. Lachowicz, mag. farmacji w Krakowie, za przetwory farmaceutyczne. Alfred Biason w Krakowie, za narzędzia chirurgiczne i ortopedyczne. G. E. Delaval w Grybowie, za przyrządy ratunkowe i wózek dla chorych *Nonpareil*. Zakłady zdrojowo kąpielowe w Rymanowie i Lubieniu.

Medale bronzowe krajowe otrzymali pp.: Konstanty Kordanowski w Warszawie, za ekstrakt miodowo-ziołowy i karmelki miodowo-ziołowo-słodowe. Bolesław Pinkowski, aptekarz w Strzelnie (w W. Ks. Poznańskiem), za esencję żołądkową kaszubską. Ludwik Seelig w Izdebniku, za jarzyny suszone. Józef Trąbczyński z Winiar pod Kaliszem, za wyborny ekstrakt słodowy. Antoni Solkowski z Krysowic pod Mościskami, za buljon. Hugo Nitribitt, aptekarz w Krynicy, za wyroby leczniczo-kąpielowe i farmaceutyczne. Feliks Sobierajski, aptekarz w Krakowie, za wyroby farmaceutyczne. W. Trzciński et J. Urbanowicz w Warszawie, za wyborne wyroby farmaceutyczne i środki opatrunkowe. Jan Lebensztein na Zwierzyńcu pod Krakowem, za gorczyczniki (synapizma). Dr. Juljan Czyrniański, za aspirator żołądkowy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, za skrzynki i przyrządy do ratowania. Rudolf Mann we Lwowie, za bandaże. Chrzanowski w Warszawie, za łóżko składane. Kosydarski w Krakowie, za wyroby blacharskie, zastosowane do celów leczniczych. Wincenty Eminowicz, c. k. porucznik, komendant kolumn sanitarnych I korpusu i naczelnik straży ogniowej w Krakowie, za wzorowy, umiejętny i energiczny zarząd temi kolumnami.

Listy pochwalne otrzymali pp.: Feliks Idzikowski z Warszawy, za zęby sztuczne. L. Malewski ze Lwowa, za wyrób korków. Zygmunt Piwko, huta szklanna w Majdanie górnym, za naczynia szklanne farmaceutyczne. Ludwik Wisłocki, aptekarz w Jarosławiu. Dr. Ludwik Wiszniewski w Krakowie, za ławkę szkolną. Roman Jakubowski, aptekarz w Nowym Sączu. Ferdynand Turliński, restaurator w hotelu „pod różą" w Krakowie, za wyborne konserwy i buljony. Lesiecki, urzędnik zarządu szpitala św. Łazarza w Krakowie. Zakłady zdrojowo-kąpielowe w Swoszowicach, Rabce i Wysowie.

* * *

Z pawilonu głównego.

Grupa 12 w pawilonie głównym obejmuje środki pożywienia i napoje, jak wódki, likiery i wina. Z wódkami wystąpiła słynna fabryka łańcucka oraz fabryka w Hlibowicach godnie jej towarzyszą wyroby p. Seeliga Ludwika z Izdebnika, mianowicie uznany jarzębiak. Pan Szermer z Grodzisk (W. Ks. Poznańskie) nadesłał likiery, zwane źródlanką i żołądkowym staropolskim, przyrządzane na wodzie ze studni grodziskiej, która dostarcza wody do słynnego piwa. Destylarnia pana Urbana Edwarda w Krakowie i firma Matzner & Josefsthal z Wieliczki, stanęły także do popisu.

Wina reprezentuje świetnie firma p. Juljusza Grossego, tym razem *hors concours*, niejednę bowiem już zdobyła sobie nagrodę, np. na wystawie altońskiej, paryskiej i wiedeńskiej, zresztą p. Grossego powołano jako znawcę w odpowiednim dziale Wystawy. Oryginalne cenniki rozłożono

przed szafką tej firmy; są one zrobione w kształcie butelek. Roztwierając butelkę, czyta się wewnątrz cennik. Wino wystawił także p. Kozłowski Michał z Przemyśla.

Wyroby mączne na Wystawie przedstawiają się doskonale; widocznie jest u nas ziarno dobre i młyny pierwszorzędne. Stanęły do popisu młyny: Barucha Maurycego i Gustawa z Podgórza; Galla S. i Synów z Tarnopola; Kirchmajera Jana Kantego z Krzesławic; Krausego, Kratochwila i Spółki z Pleszowa (W. Ks. Poznańskie); Thoma Józefa i Syna ze Lwowa.

Wyroby z mlewa, mianowicie chleby od najmniejszych do największych (do 70 cm. średnicy), przedstawiła piekarnia Maurycego i Gustawa Baruchów w Podgórzu. Firma ta dała też okazy sucharów.

Z całą przyjemnością patrzy się na chleb prądnicki, leżący tu na stole. Rozmiarami przypomina on tradycyjne koło, a zapach tego czystego żytniego chleba jest przedziwny. P. Staniszewski z Prądnika wypiekł ten chleb i dostarczył go na Wystawę.

Przy chlebie prądnickim godzi się wspomnieć o miodach, z jakiemi zaprodukował się na Wystawie p. Wójcikiewicz, właściciel znanej nietylko w Krakowie miodosytni. Między wystawionemi przezeń miodami o różnych nazwach, począwszy od kasztelańskiego, pierwsze miejsce zajął poważnych rozmiarów gąsiorek, omszony zupełnie od starości. Musiały być w nim delicje prawdziwe, skoro po zbadaniu go przez komisję znawców, nie została kropla płynu w naczyniu. Obok gąsiorka, pustego już dzisiaj, stoją stare naczynia cynowe, używane do czerpania i picia miodu.

Zajmującemi i bardzo pouczającemi są jedyne na Wystawie okazy cukru surowego i rafinady, mączki cukrowej i innych wyrobów fabryki cukru hr. Artura Potockiego w Sędziszowie.

P. Roszkowski, cukiernik krakowski, urządził osobną szafkę na swoje wyroby. Główną jej ozdobą olbrzymi „Baumkuchen,“ prawdziwy majstersztyk, mający półtora metra wysokości. Kto wie, jak mozolnem jest wyrabianie Baumkuchenów, nie poskąpi uznania autorowi tego dzieła.— Pięknie wykończone w tej szafce są olbrzymie róże cukiernicze, mianowicie buraczkowe i herbaciane.

P. Rittermann Salomon z Krakowa wystawił czokolady, cukry i pierniki.

Zajmującemi i poważnego znaczenia handlowego są produkta wyrobu p. Baczyńskiego Jana ze Lwowa, mianowicie: bulion uzdrawiający, konserwy szparagów, grzybów, fasolki, groszku, kompoty mieszane, pasztety z kur i zwierzyny, marynaty z lina i węgorza. Nie brak u nas surowego materjału w tym rodzaju, idzie tylko o to, by go odpowiednio przysposobić, więc zapewnić około niego pracę, a następnie zbyt. Pomyślmy tylko, ile płacimy za t. zw. pasztety sztrasburskie, pasztety z dziczyzny, marynaty z ryb, drobiu itd., które sprowadzamy za drogie pieniądze, przy bajecznej opłacie cła z zagranicy, gdy podobne, nawet lepsze wyroby w kraju własnym mieć możemy. — W dziale tym jedyny p. Baczyński uwidocznia podobny kierunek przemysłowy. Podnosimy dążność bardzo praktyczną p. Baczyńskiego, nie możemy wszakże nic powiedzieć o jakości tego wyrobu, a dopiero zdanie znawców będzie w tej mierze wskazówką.

Firma Rząca i Chmurski wystawiła wina szampańskie własnej pielęgnacji, sporządzane sposobem naturalnej fermentacji, zupełnie jak tego rodzaju wina we Francji.

Znajdujemy tu wreszcie wiele okazów musztardy i octu wyrobu krajowego, okazy fabryki makaronu włoskiego ze Lwowa pani Matyldy Grzybińskiej; tabliczki bulionu p. Solkowskiego Antoniego z Krysowic, oraz wyroby znakomite browaru piwnego p. Jędrzejowicza Adama w Zaczerniu, dalej wyroby browaru Kleina ze Lwowa, Klominka z Trzcienicy i JE. ks. Adama Sapiehy z Krasiczyna.

Grupa 13 obejmuje tkaniny i odzież, jest to więc może jeden z najważniejszych działów Wystawy, niestety nie wystąpili tu rękodzielnicy licznie, są zaledwie sporadyczne okazy przemysłu krajowego, nadesłane przez firmy ruchliwsze. A jednak pp. krawcom narzekającym na konkurencję tandety żydowskiej, godziło się przekonać kraj, że firmy ich są warte uznania, że są dobre, że mamy wyroby np. w dziale krawieckim droższe i tańsze, mogące zwalczać tandeciarski nadsyłany wagonami towar, że między naszymi rzemieślnikami i w tym dziale jest postęp, jest praca rzetelna i sumienna.

Ta obojętność złe tylko przynieść może skutki dla samych rzemieślników w tym dziale, niejeden bowiem z odbiorców, nie widząc zupełnie produktu krajowego na Wystawie, będzie po dawnemu oglądał się na zagranicę, dziennikarstwo zaś tą obojętnością ma związane ręce i nie może wykazać dobroci wyrobu krajowego, więc konieczności nabywania takowego.

Z krawców wystąpił p. St. Machalski z Tarnowa, nadsyłając garnitur męski z kangaru jedwabnego. Plecy i boczki tego garnituru są niecięte, a szwy wszystkie sztuczne. Szczegóły te wszystkie są już majstersztykiem i zwiększają naturalnie cenę garnituru bardzo znacznie, bo do 60 złr., nie idzie nam więc tyle o nie, choć je zupełnie uznajemy, ile o porządną i skończoną robotę całego garnituru, którą bez przesady wzorową nazwać można. Z bardzo porządną robotą wystąpił p. Ferdynand Kosiba z Krakowa, dając na Wystawę frak i kontusz, bardzo ładnie wykończone.

Oto cały spis firm krawieckich na Wystawie!

Z działu tego wystąpił jeszcze na Wystawie p. Bernacki Andrzej z prawdziwem arcydziełem roboty krawieckiej, niestety nieobliczonem na codzienny użytek. Jest to bardzo ładne cacko, niesłychanie żmudnej i czystej roboty, oryginalnie pomyślane, a mianowicie bogaty strój krakowski. Składa on się z żupana granatowego sukiennego i sukiennej białej karazji z czerwoną pelerynką. Karazja wyszywana jest złotem w gotyckim stylu, na rogach pelerynki haftowany złotem po jednej stronie herb Lwowa, a po drugiej herb Krakowa, od dołu na karazji herby Litwy i Rusi, z tyłu zaś na pelerynce wielki orzeł polski srebrny na czerwonem tle pelerynki. Do tego garnituru należą spodnie jedwabne, pas, koszula jedwabna, czapka i ostrogi. Cena stroju tego 450 złr. W osobnej szafce wystawił p. Bernacki kilka innych strojów krakowskich, mniej bogatych, lecz bardzo ładnie wykończonych.

Mówiąc o wyrobach ze sukna właściwem będzie dotknąć także wyrobów sukiennych. Najobfitszy dział takowych przedstawia Biała, o której mówić będziemy osobno; w grupie 13 zaś znalazły pomieszczenie wyroby sukna i kortów z fabryki ks. Romana Sanguszki w Sławucie, reprezentowanej przez p. Henryka Szwarca w Krakowie. Znane od dawna wyroby tej fabryki pierwszorzędnej wartości, świetnie się przedstawiają. Ceny są przystępne, powiedzieć można niskie wobec jakości wyrobu. Tak np. koce z najczystszej wełny, za dotknięciem przypominające dotknięcie wełny merynosa, koce bardzo wielkie, białe z różowym i niebieskim rysunkiem, kosztują po 18 złr., metr zaś kortu bardzo dobrego 4 złr. 50 ct. Burki trwałe, piękne kosztują po 36 złr. Mówimy tu o okazach najpiękniejszych, są to więc ceny najwyższe, do artykułów bowiem pośledniejszych zastosowaną jest znacznie niższa cena.

Dalej wymienić należy słynne wyroby krajowe hr. Oskara Potockiego z Buczacza. Znana to dobrze fabryka, chlubnie świadcząca o naszym kraju, a produkująca jedynie na tle rodzimem. Są tu makaty, dywany, dywaniki, firanki, kilimki ruskie, nakrycia na stoły z wełny złotem przetykane. Kiedy wyroby te pojawiły się na Wystawie, ubiegano się formalnie o ich nabycie, z pięknością bowiem wykonania, oryginalnym rysunkiem, harmonją barw łączą one tak ważną dzisiaj przystępność ceny. Np. makata jasno-czerwona wełniana, złotem przetykana, kosztuje 27 złr.; dywan strzyżony (tło czerwone) z białą bordiurą 50 złr.; firanka ciemno czerwona wełniana w pasy 15 złr.; nakrycie na stół z czerwonej wełny, złotem przetkane, z frendzlami, 25 złr. itd.

Traktując tkaniny, wyczerpiemy ten dział grupy 13 już od razu. Należą tu przedewszystkiem wyroby tkackie. Towarzystwo tkackie w Korczynie, należące do tej grupy, znalazło wobec braku miejsca, pomieszczenie w pawilonie maszyn.

Miasteczko Korczyna, w ziemi Jasielskiej, o pół mili od Krosna, zamieszkałe jest prawie wyłącznie przez tkaczy, których wyroby słyną od dawna dobrocią i taniością. Wyroby te na odbytym we Lwowie jarmarku powszechnym były bardzo chętnie i licznie rozkupywane. Zwróciły też na siebie uwagę dyrekcji „Spółki krajowej dla handlu hurtownego“, zawiązanej w tym roku we Lwowie. Spółka ta, dążąc do spełnienia celu statutem wytkniętego, prowadzi swoje interesa ze szczególnem uwzględnieniem wyrobów krajowych. Postanowiła więc zająć się gorliwie rozszerzeniem na wielką skalę wyrobów tkaczy korczyńskich, z rzetelną korzyścią dla nich samych, oraz dla podniesienia wogóle ich przemysłu. O dostarczanie pomienionej spółce wyrobów tkaczy korczyńskich, dyrekcja jej chciała najprzód porozumieć się z „Towarzystwem tkackiem w Korczynie“.

To wszakże okazało się niemożebnem z powodu, że zarząd tego Towarzystwa, nie będąc należycie obznajomiony z zasadami handlowemi, nie chciał dać spółce przy hurtownem zakupywaniu towaru takiego opustu z cen oznaczonych dla sprzedaży drobiazgowej, jaki jest koniecznym, aby kupujący hurtownie mógł, jak to mówią, obstać. Spółka rzeczona, powziąwszy myśl zdobycia dla wyrobów tkaczy korczyńskich wielkiego zbytu, a temsamem zapewnienia im wszystkim, którzy na to zasługują, potrzebnego zarobku, zbadała całą sprawę z najściślejszą dokładnością.

Następnie Spółka otwiera we Lwowie, przy ul. Batorego l. 36, główny skład płócien korczyńskich i bielizny stołowej własnego wyrobu, to jest towarów wyrabianych przez tkaczy korczyńskich z wyborowej przędzy przez spółkę dostarczanej. Wyniki badań przeprowadzonych na miejscu w Korczynie i zebrane tam szczegóły, zasługują na padanie ich do publicznej wiadomości, gdyż wykazują, dla czego nasz przemysł tkacki nie stoi na należytym stopniu rozwoju.

Miasteczko Korczyna liczy przeszło 1000 tkaczy, łaknących roboty. Otóż rzecz prosta, że wtenczas tylko mogłoby im się dobrze powodzić, gdyby wyroby ich z dobrego tkane materjału, za pośrednictwem umiejętnego a rzetelnego handlu, miały stale zapewniony wielki odbyt. Dążyć do tego ma też według statutu „Towarzystwo tkackie w Korczynie“.

O ile jednak Towarzystwo to spełnia swe zadanie, należy się w tem bliżej rozpatrzeć. Samemu Towarzystwu, będącemu, jak się wyrażają w Korczynie, w rękach bogaczy, i szczupłej liczbie jego członków, świetnie się powodzi. Ma ono olbrzymie stosunkowo zyski i wypłaca wielkie od udziałów dywidendy, bo aż 24%, rozdzielone są głównie między najbogatszych ludzi w Korczynie. Jest to zaś tem bardziej rażącem, że zyski takie zarabiane bywają w znacznej części funduszami z subwencji (jak od Wydziału krajowego i Kasy zaliczkowej w Krośnie), i z pożyczki z funduszu krajowego. Zarząd Towarzystwa, zapewnie z obawy przed wprowadzeniem innego systemu postępowania, trzymał się podobno zasady, aby nie dopuścić powiększenia się liczby członków Towarzystwa, chociaż chciano do niego przystępować. Z końcem też 1885 roku liczyło towarzystwo tylko 52 członków, to jest tylu, ilu liczyło z końcem 1884 r. i w pierwszym roku istnienia, to jest w r. 1882. Ta okoliczność dość wymownie świadczy o czemś nienormalnem. Nie praktykuje się bowiem nigdzie aby w takich stowarzyszeniach, o niezamkniętej liczbie członków, które znakomite dają zyski, członków nie przybywało. Skutkiem małej liczby członków jest również mały kapitał obrotowy, a w następstwie tego Towarzystwo i niewiele roboty tkaczom dostarczyć może. Wszystkich n. p. tkaczy, którzy robili dla Towarzystwa w ciągu 1885 r. było 112, więc tylko $^1/_{10}$ tkaczy korczyńskich zarobku potrzebujących, a i ci, którzy mieli robotę od Towarzystwa, nie byli bynajmniej wyłącznie nią zajęci. Praktykuje się bowiem i to jeszcze w Towarzystwie, o którem mowa, że kiedy robota tkaczom najbardziej jest pożądaną, to wtenczas nie daje ono jej biedniejszym, gdyż bogaci członkowie Towarzystwa takową rozbierają pomiędzy siebie. Głównie więc tylko w lecie, kiedy bogatsi zajęci są innemi robotami, część biednych tkaczy dostaje robotę z Towarzystwa.

Jakkolwiek więc wyroby korczyńskie są już udoskonalone, gdyż są między niemi nawet bardzo cienkie płótna webowe, to jednak stan ogółu tkaczy korczyńskich jest opłakany, a to po prostu z powodu braku roboty. Przy takim stanie rzeczy są też biedni tkacze korczyńscy wyzyskiwani przez znanych u nas niesumiennych spekulantów, od których — nędzą przyciśnięci — zmuszeni są przyjmować robotę za połowę tej zapłaty, jaką dają w Korczynie za robotę firmy chrześcijańskie. Gdy jednak działanie tych firm tam nie wystarcza, aby wyzyskiwanie takie usunąć, przeto „Spółka krajowa dla handlu hurtownego“ pragnąc przyczynić się w sposób praktyczny do podniesienia przemysłu krajowego dołoży wszelkich starań, ażeby tkaczom w Korczynie przyjść ze skuteczną pomocą, dając im od siebie coraz więcej roboty, tak, ażeby z czasem wszystkie zdolne siły tamtejsze mogły być należycie zużytkowane.

Z dotychczasowej dopiero początkowej czynności Spółki w tym kierunku, prócz otrzymywania od niej roboty, osiągnęli już tkacze korczyńscy jeszcze inną znaczną realną korzyść. Oto pod wpływem jej działania, Rada nadzorcza „Towarzystwa tkackiego w Korczynie“, uchwaliła przyjmować do Towarzystwa nowych członków. Dalej uchwaliła taż Rada podwyższyć tkaczom płacę za robotę. Tkacze biedniejsi w Korczynie są „Spółce krajowej dla handlu hurtownego“ za całą jej działalność bardzo wdzięczni. Niechętni zaś tam jej być mogą chyba tylko ludzie goniący wyłącznie za wielkim zyskiem, o ileby czynność tej spółki mogła im być w tym względzie nie na rękę.

Tkactwo w Galicji jest bardzo ważnym i nader rozgałęzionym przemysłem. Rozwinięte też należycie może dać byt tysiącom ludzi. Jeśli się więc „Spółce krajowej dla handlu hurtownego“, tak jak zamierza, uda skutecznie w tym kierunku działać, to wiele dokona.

Aby cała sprawa rozwoju naszego tkactwa na zupełnie dobrą mogła wejść drogę, potrzeba jest koniecznie w kraju przędzalni, ażeby przędzy na nasze wyroby tkackie nie musiało się sprowadzać z poza kraju, opłacając przytem daleki transport; dalej potrzeba jest apretury, bez której najlepsze nasze płótna spotykają w handlu na wiele trudności.

Tak przędzalnia, jak zakład apretury, tudzież blichowania, założone np. w Krośnie, gdzie są potemu potrzebne warunki przyrody, oddałyby znakomitą usługę całemu naszemu przemysłowi tkackiemu. Sądzimy też, że do zakładów tych niebawem u nas przyjdzie, bo niezbędna ich potrzeba gwałtownie się tego dopomina.

Z Korczyna nadesłał na Wystawę p. Pelczarski Wojciech bardzo ładne okazy płótna i stołowej bielizny.

Wystawa sztuki polskiej.

I.

W salach Sukiennic i Muzeum narodowego snują się dniem i wieczorem (przy elektrycznem oświetleniu) olbrzymie tłumy publiczności. I nie dziwić się temu natłokowi ciekawych. Urządzono tam przecie Wystawę, której znaczenie przerasta pod każdym względem wszystko to, co przez Wystawę zwykle rozumiemy. Nie dzieła „z chwili“ stanowią treść jej; ów charakter efemeryczny, cechujący zazwyczaj Wystawy sztuki zmienił się się dzięki szczęśliwej myśli komitetu w coś wręcz przeciwnego i zamiast „chwili“ mamy przed sobą epokę całą, tę epokę ostatnich lat dwudziestu, w której sztuka polska z pieluch szybko się wydobywszy, urosła, rozkwitła, a w końcu wydała nawet owoc sławy i poważania ze strony zagranicy. Epoka ta w dziejach naszej sztuki będzie zapewne po wieczyste czasy szczególnym otaczana szacunkiem, pominąwszy już bowiem rozbudzenie się w niej zmysłu artystycznego, pominąwszy to, że za pięknem plastycznem jak za gwiazdą przewodnią podążyły w tej epoce całe szeregi talentów, aby mniej lub więcej szczęśliwie szermować w twardej służbie rylca, ołówka lub pędzla — zasługuje ona przedewszystkiem dla tego na cześć i podziw, że wydała kilku prawdziwie wielkich mistrzów, pomiędzy którymi jak słońce pierwszorzędnej wielkości jaśnieje założyciel krakowskiej szkoły i twórca polskiego malarstwa historycznego.

Za czasów samoistnej i niezawisłej Polski miecz tylko i pióro zdobywały narodowi sławę; ale kiedy miecz się wyszczerbił i w czerepy zdruzgotany legł na mogile niepodległości, zaczęto w sztuce szukać pocieszenia, odtwarzać rozwiane ideały, czerpać otuchy. Równolegle też z literaturą doszła ona u nas do niebywałego rozkwitu; a gdy literatura także dawniej miewała jasne swe chwile, to sztuka plastyczna, po raz pierwszy w tej dobie wstała u nas w pełni blasku. Wszystko jednak ma swe ujemne strony. Za tą marą promienną, olśniewającą a niezwykle ponętną pośpiesza dziś może zbyt wielu takich, którzy nieobliczywszy się z własnych sił zasobem, mają tylko chęć dostania się na jej wyżyny, a nie mają potrzebnych do tego warunków. I to jest odwrotna strona medalu, to jest niepocieszający objaw, którego skutki w ostatnich kilku latach występują coraz groźniej na arenie naszej sztuki. Widać tam już hypertrofję artyzmu, nie jako pojęcia oderwanego, ale jako zawodu.

I jeśli co pocieszać nas może, to chyba to, że ów objaw nie jest lokalnem znamieniem naszych stosunków artystycznych, że gdzie indziej np. w Niemczech przybrał jeszcze większe rozmiary, że przeto musi on widocznie leżyć w prądzie czasu i ze zmianą tego prądu prawdopodobnie sam ustąpi. Nie rzecz nasza zresztą wnikać głębiej w jego istotę. Zanotowawszy refleksje, które się nam mimo woli nasunęły przy zwiedzaniu Wystawy, możemy już przejść do niej samej.

Komitet miał niełatwe zadanie, napotkał na trudności nieprzezwyciężone i już to wielka zasługa, że urządził Wystawę taką, jaką ona jest. Z bezwzględnego jednak stanowiska sądząc, dają się w niej łatwo dostrzedz niektóre luki. Brakuje kilku wybitnych artystów, innych znowu reprezentują prace, nie dające właściwie wyobrażenia o ich działalności. Stąd też rysy epoki nie występują dość wyraźnie, nie mają wielu z tych szczegółów, któreby mogły służyć jako niepośledni przyczynek do jej charakterystyki.

Wszelako w każdym razie jest Wystawa o tyle obfita, że można z niej wydobyć przynajmniej ogólne wnioski o rozwoju naszej sztuki.

Widzimy przedewszystkiem kilku potężnych mistrzów, których sława wybiegła daleko po za granice Polski. Czy znajdą oni równie dzielnych następców? W licznej rzeszy młodych artystów nie możemy się dopatrzyć nikogo, ktoby nas do takiej nadziei uprawniał. Przeważnie jednak są to siły także niepoślednie, bo obdarzone niezaprzeczonym talentem i pracujące sumiennie. Chociaż aspiracjami nie sięgają wysoko, umieją oni w obranym zakresie z pożytkiem służyć pięknu. Nie brak — co prawda — także nieudolnej mierności, ale o tych zastępach była już wyżej mowa, tu więc je milczeniem pomijamy.

Ogólnie przedstawia się rezultat dobry, choć rezultat, ten nie jest jeszcze najwyższym wyrazem tego, czego dokonać można. W każdym razie atoli już i to wiele, a — da Bóg — będzie więcej.

II.

Kierunek religijny, niegdyś prawie wszechwładny w dziedzinie malarstwa, nie znajduje dziś wielu krzewicieli. Dwie są tego przyczyny: zatracenie się głębokiego poczucia religijnego w społeczeństwie i trudność, na jaką napotykają dzisiejsi nieliczni malarze religijni, którzy jako dzieci społeczeństwa, co je wychowało, nie umieją się przejąć do tego stopnia pobożnym zapałem, jak artyści zamierzchłej doby.

To też na tem polu oddawna już nie dokonano nic, coby jak utwory Rafaela mogło być godnem podziwu i pozostać niem po wiekuiste czasy. Technika malowania jest teraz niezawodnie w wysokim stopniu udoskonalona, ale cóż z tego, kiedy po za techniką nie ma tego, na czem piękno obrazów religijnych głównie polega: — nie ma zrozumienia boskości i świętości...

Z tych nie wielu płócien treści religijnej, które znajdują się na Wystawie, zwróciło naszę uwagę przedewszystkiem „Zdjęcie z krzyża“ pędzla p. J. Unierzyskiego. Uderza nas w niem spora doza uczucia i piękna kompozycja, a także pod względem techniki nie pozostawia ten obraz prawie nic do życzenia. Szkoda tylko, że postać Chrystusa nie odbija piętnem boskości od aktorów tej sceny i że w traktowaniu całości przebija się pewne chwianie się pomiędzy realizmem a idealnym kierunkiem, co szkodliwie wpłynąć musiało na jednolitość utworu.

Miłą niespodziankę sprawił nam p. T. Lisiewicz, którego „Chrystus wychodzący z ostatniej wieczerzy“ jest dowodem wielkiego postępu. Dużo tu wprawdzie jeszcze mdłego sentymentalizmu, który także poprzednie prace p. Lisiewicza aż do przesady sobą zabarwiał, ale sumienny rysunek i wdzięczne ugrupowanie osób, jak niemniej silna charakterystyka postaci otaczających Chrystusa zasługują na uznanie.

Co się tyczy samej postaci Zbawiciela, to mimo, że piękna, wypadła ona najmniej szczęśliwie. Smutek, malujący się w obliczu Syna Bożego, jest nazbyt poziomy, a poza może trochę teatralna.

Chrystus p. Lisiewicza to złamany nieszczęściem człowiek, którego usta nie byłyby zdolne nigdy wyrzec słów najwyższego heroizmu: „Stań się Twoja, a nie moja wola Panie!“

Co się tyczy sposobu malowania, to pędzlowi p. Lisiewicza brakuje jeszcze jedności, a karnasja nie dość wiernie oddaje naturę. Ale Kraków nie od razu zbudowany, a gdzie są takie fundamenta, jak talent i praca, tam wiele dokonać można.

Po p. Krudowskim spodziewaliśmy się czegoś więcej, niż tej „Madonny“, która znajduje się na Wystawie. Widać wprawdzie na pierwszy rzut oka, że ów obrazek wyszedł z pod pędzla niepośledniego; wytworność bowiem jego i niektóre szczegóły niezrównane, zdradzają prawdziwego artystę, ale błędy rysunkowe i brak wyrazu, zarówno u „Madonny“ jak i „Dzieciątka Jezus“ psują efekt. Twórca „Golgoty“ opłacił się zdawkową monetą naszej wystawie, nad czem serdecznie ubolewać należy.

P. Mańkowski wystawił „Piotra wskrzeszającego“. Obraz ten jest znany, zyskał bowiem nagrodę na konkursie imienia Brandta. Zasłużył też na nią niezwykłą śmiałością traktowania, oryginalnym, nadzwyczaj soczystym kolorytem i poprawnym rysunkiem. Kompozycja jednak pozostawia wiele do życzenia; brakuje jej ożywienia i ruchu.

Na uwagę zasługuje p. A. Chmielowskiego „Widzenie św. Marji Małgorzaty“. Ma ono tę wyższość nad innemi płótnami, że nacechowane jest wysoko podniosłym nastrojem. Do treści dostraja się pogodny ton, w jakim trzymany jest koloryt całego obrazu. Harmonja i piękna kompozycja uzupełniają korzystne wrażenie. Ubolewać należy nad tem, że obraz zawieszono zbyt wysoko, skutkiem czego nie wielu zwaca nań uwagę w tym stopniu, jakby należało.

Płótna pp. Łaszczyńskiego i Mireckiego należą do słabych. Pierwszego „Nawiedzenie Najśw. Panny“ jest robotą szablonową, drugiego zaś „Magdalena“ nie wychodzi zarówno pod względem kompozycji jak techniki po za obręb mierności.

Tu zanotować jeszcze należy religijno-rodzajowy, jeśli tej nazwy użyć możemy, obraz p. Trębacza p. n. „Samarytanin“. Rzecz to pomyślana i wykonana dość szczęśliwie, jakkolwiek nie brak jej błędów rysunkowych, zwłaszcza w postaci rannego (który — nawiasem mówiąc — jak na rannego zbyt dobrze wygląda), i kompozycyjnych. W malowaniu widać brak dostatecznego wyrobienia się, jest jednak poezja i ciepło.

Inny obraz: „Polonia“ p. Binkiewicza nie należy wprawdzie do działu religijnego, ale jako alegorja o treści podniosłej jest do niego zbliżony. Malowane alegorje nigdy nie odniosą wielkiego sukcesu, bo sprzeczne są z istotą sztuki malarskiej. To też i ten obraz mało robi wrażenia, mimo że posiada niepoślednie zalety. P. Binkiewicz opracował rzecz swą z zdumiewającą sumiennością, a w postać „Polonji“ potrafił wlać wiele uczucia. Szkoda jednak, że szematyczny układ i zbyt skomplikowane alegoryczne szczegóły, działają na widza ujemnie, jako sprzeczne z postulatami malowniczości.

Manifest hr. Paryża.

Telegramy przyniosły wczoraj w streszczeniu ten akt ważny, dzisiaj zaś możemy podać już dosłowną osnowę tego manifestu, ogłoszonego pod formą instrukcyj udzielonych przez hr. Paryża reprezentantom partji monarchicznej. Oto owe instrukcje: —

„Po ciężkich niebezpieczeństwach nastał pozorny spokój. Cześć należy się za to monarchistom Izby. Pojęli oni, że ich rola jest wskazana już samą ich liczbą; gdyby tworzyli jedynie słabą mniejszość, to musieli by poprzestać na energicznych a nieustannych protestach. Gdyby zaś byli w większości, to musieliby przyjąć na siebie odpowiedzialność za sprawowanie rządów. Jakkolwiek jednak są dość liczni, aby wpływać na postanowienia narodowej reprezentacji, to przecie nie mają władzy kierowania sprawami państwa; muszą oni tedy bronić dziś jedynie konserwatywnych interesów i publicznego majątku, bez pomnażania przesileń parlamentarnych, których widownią aż nazbyt często była dotąd republika. Dokonali oni tego z szczególnym patrjotyzmem przy sposobności ostatnich wypadków. Przysłużyli się tedy dobrze Francji konserwatywnej. Ale pozorny spokój zbyt niedostatecznie zasłania niebezpieczeństwo przyszłości. Względy wyborcze i gonitwa o popularność owładła tak dalece wszechpotężną Izbę, że uczyniła bezskutecznymi wszelkie wysiłki skierowane do przywrócenia pewnego ładu w dziedzinie finansów, ciągła zmiana władzy egzekutywnej we Francji izoluje naszę ojczyznę od reszty Europy. Jestto rzecz pewna nie podlegająca żadnej wątpliwości, że na wszystkich polach naszego życia przygniata zwycięska partja resztę obywateli i nikt nie może z ufnością spoglądać na jutro. Ta sytuacja wkłada inne, niż dotąd, obowiązki na monarchistów. Muszą oni pokazać, jak potrzebną jest monarchja we Francji i jak potrzebnem byłoby jej przywrócenie; muszą oni dalej oświecić naród z wrzekomemi niebezpieczeństwami, które wedle błędnego mniemania muszą się łączyć z taką zmianą formy rządu i udowodnić, że się to może w sposób zupełnie pokojowy.

Nadaremnie proklamował kongres wersalski wiekuistość rzeczypospolitej; co bowiem jeden kongres uchwalił, to inny cofnąć może. W tym dniu, w którym Francja jasno swoję wolę co do sprawy wyjawi, nie znajdzie się już żadna przeszkoda do jej powrotu na łono monarchizmu. Smutnemi doświadczeniami nauczony kraj nie wierzy w możność stopniowego naprawienia błędów konstytucji. Dzieje wykazują na nieszczęście zbyt wiele gwałtownych przesileń. Jeśli przyjdzie znowu jaka kryzys, to wyłonić się z niej musi monarchja; ale monarchja nie wywołuje przesileń, albowiem są one dziełem republikanów, którzy — czy to w szale politycznym, czy dla tego, aby na korzyść swej zbrodniczej ambicji wyzyskać cierpienia narodu, czy też wreszcie w tym wypadku, gdy pewna polityczna frakcja posuwa się do gwałtu, ażeby najwyższą władzę zagarnąć w swe ręce — prowokują niepokoje. W dniu, w którym legalność dozna obrazy, okaże się monarchja nieodzownym środkiem do przywrócenia pokoju i zadatkiem zgody; ale Francja powinna już przedtem wyrobić sobie jasne pojęcie o znaczeniu przyszłej monarchji. Chwila teraźniejsza nadaje się właśnie do tego, aby francuskiemu narodowi powiedzieć, że monarchja nie będzie wcale cofaniem się wstecz; że zasada historyczna posiada dość giętkości, aby się dała ułożyć w ramach nowożytnych urządzeń; że przyniesie z sobą do rządu naszego demokratycznego społeczeństwa żywioł stwarzający równowagę, a więc żywioł, którego brakuje rządowi republikańskiemu, i że w tem społeczeństwie odegra tak samo doniosłą rolę, jak dawne monarchje, które się przekształcały w sposób pokojowy.

Aby po tylu rewolucjach założyć rząd na podstawach silniejszych, aniżeli te, na których się opiera proste objęcie władzy lub zwierzchnictwo wyprowadzone z liczebnej większości, należy wskrzesić historyczną tradycję przez swobodną ugodę między narodem i rodziną, która ma być tej tradycji spadkobiercą.

Obopólne te zobowiązania między królewską rodziną a narodem przypieczętowane zostaną jak przez prawo historyczne i związą podobnie jak wszystkie traktaty, przyszłe generacje. Tylko tym sposobem może być Francji zapewniona stałość, której ona tak bardzo potrzebuje, aby zająć w rzędzie państw europejskich swe dawno zaszczytne stanowisko — jak niemniej swoboda prawdziwa, która jest przedewszystkiem opieką użyczoną słabym. Ten pakt wejdzie w życie imieniem Francji, albo za pomocą konstytuanty, albo też przez powszechne głosowanie; ta ostatnia forma jest właśnie dla tego tem uroczystszą, że jej się nie używa w monarchji i dla tego także nadaje się ona najlepiej dla wspomnianego aktu, iż nie ma on być powtórzony. Ta forma dozwala zresztą bez zniesienia konstytucji nowemu systemowi rządu dać należytą podstawę. A z drugiej znów strony monarchiczna forma rządu, skoro oświadczy się za nią opinja publiczna, nie będzie potrzebowała obawiać się rezultatu powszechnego głosowania, będzie więc mogła bez wszelkich skrupułów zapytać narodu o jego wolę.

Posłowie mają być tedy wybrani przez głosowanie powszechne *(suffrage universel)*. A monarchja będzie dość silna, aby ten sposób głosowania pogodzić z gwarancją porządku, którego przedewszystkiem domaga się kraj zniechęcony do republikańskiego parlamentaryzmu. Bo też kraj pragnie silnego rządu, gdyż pojmuje doskonale, że tylko z nim da się pogodzić prawdziwie parlamentarny system władzy. W republice rządzi Izba bez kontroli, w monarchji rządzi król przy pomocy Izby. Podobną powagę, jak Izba, będzie miał senat, który w znacznej części będzie wybieralnym, aby zjednoczyć reprezentantów wielkich socjalnych potęg i interesów. Królestwo sprawować ma rządy przez te dwie Izby, nie będąc im jednak podległem, i mając ministrów jako swych tłumaczy, ministrów, którzy na jednej i na drugiej Izbie opierać się będą. Wystarczy zmienić nasze parlamentarne zwyczaje, aby przywrócić tę równowagę i usunąć przewagę jednej Izby nad drugą.

Budżet, zamiast aby miał jak teraz być corocznie uchwalany, będzie wtedy prostą ustawą zmienianą jedynie za pomocą przyzwolenia wspomnianych trzech gałęzi władzy. Corocznie będzie jedna z ustaw finansowych zawierała wyłącznie zmiany budżetowe proponowane ze strony rządu; skoro one zostaną odrzucone, to nie będzie potrzeba zawieszać całej służby publicznej, jak to się dzieje przy odrzuceniu budżetu teraz. Przytem jednak będą surowo przestrzegane zasady konstytucyjne; żadne nowe podatki, ani wydatki nie będą uchwalone, ani nałożone bez przyzwolenia ze strony wybrańców narodu. Im to dostanie się w udziale także obowiązek swobodnego dyskutowania nad wszelkiemi interesami kraju i ewentualnego zastrzegania się przeciwko skutkom tej lub owej akcji rządu. Skoro te protesty będą legalnej natury, to Izba deputowanych pierwszy da im wyraz, a nie zabraknie jej pewnie także poparcia ze strony drugiej Izby: ale kaprysy Izby deputowanych nie będą mogły nadal swawolnie paraliżować publicznego życia i narodowej polityki. Monarchja przywróci porządek w finansach i w administracji, a niezawisłość w sądownictwie. Musi ona podnieść naszę sytuację w Europie, musi dokonać tego, iżby nas poważano i ubiegano się o naszę przyjaźń. Ministrowie oddani w usługę temu wielkiemu przedsięwzięciu, nie mogliby skutecznie pracować nad jego urzeczywistnieniem, gdyby się obawiali o to, iż ich wysilenia przerwie lada zajście parlamentarne. Ujrzą się zaś oni wolnymi od podobnych obaw wtedy, gdy nie będą odpowiedzialnymi wyłącznie wobec jednej wszechwładnej Izby, jeno wobec trzech władz utworzonych mocą ustawodawstwa. Wobec tego nie będą już deputowani stwarzali i strącali ministerjów i nie będą mogli wywierać szkodliwego wpływu, który równie smutne pozostawił ślady w reprezentacji narodowej, jak w administracji.

Francja wie, że wartość konstytucji zawisłą jest od ducha, w którym ją przeprowadzono. Rzeczą jest tedy ważną przekonać ją, że nowa monarchja uczyni zadość zarówno potrzebom konserwatywnym, jak wymaganiom równości.

Pod opieką monarchicznego rządu odzyska Francja przy spokoju i pracy dawny swój dobrobyt, dzięki zaś zaufaniu zdobytemu przez utrwalenie swych instytucyj będzie miała tę powagę, która jest potrzebna do zawierania traktatów i do tego, aby starać się o ulżenie ciężarów wojskowych, rujnujących starą Europę na korzyść innych części świata. Monarchja użyczy wszystkim wyznaniom tej opieki, którą winny

[illegible] każdy rozsądny rząd wierze, wznoszącej duszę ponad niedolę tej ziemi i wzmagającej serce i odwagę; Monarchja także zaś duchowieństwu powagę potrzebną temu do spełnienia swej misji, a [illegible] gminom niezawisłość na polu szkolnictwa, [illegible] przez rząd tyrański, przywróci też swobodę chrześcijańskiego wychowania. Monarchja zapewni tę samę swobodę religijnym stowarzyszeniom, co innym, — swobodę, która pod zwykłymi warunkami porządku publicznego będzie prawem wszystkich Francuzów, a nie jak dzisiaj, przywilejem pewnej partji. W ten sposób zmartwychwstanie religijny spokój, tak dziś zamącony przez politykę nietolerancji. Monarchja ustrzeże też wojskowe tradycje od fluktuacji politycznych, a to przez nadanie armji [illegible], którego nie można będzie złożyć z jego [illegible]. [illegible] pozwoli monarchji zająć się problemami pracujących klas ludności miejskiej i wiejskiej, los ich polepszyć, a cierpień ulżyć.

Zamiast podjudzać jedne warstwy ludności przeciwko drugim, będzie monarchja usiłowała pojednać je i w ten sposób sprowadzić pokój socjalny.

W naszem społeczeństwie, które ciągle przemienia się, powstało w przeciągu krótkiego czasu lat 16 w miastach i po wsiach to co [illegible] nazywają „les nouvelles couches". [illegible] pozwoli jej, aby zdobyć sobie wpływ, którego jeszcze nie posiadali. Wpływ ten osiągnęliby oni także każdym innym rządem, bo legalny postęp [illegible] dobrobytu [illegible] się, dobrodziejstw zbliżających do siebie rozmaite klasy społeczeństwa.

Ale oni sądzą, że mają to do zawdzięczenia republice; niechże wiedzą, iż temi samemi dobrodziejstwami dalej cieszyć się będą mogli pod monarchją. Zachowanie głosowania powszechnego względem wszystkich dotąd wybieralnych funkcjonarjuszy i mianowanie merów przez radców gminnych, jest głównę tego gwarancją. [illegible] przez monarchję na nich pracą zdobytych posadach, przez to, że [illegible] od republiki.

Gdy z jednej strony wszystkie ofiary rewolucji [illegible] mogą być pewne te[go], iż otrzymają zadośćuczynienie, to z drugiej strony, mogą się obawiać przywrócenia prawowitej i słusznej władzy tylko wyzyskiwacze i ludzie niegodni, przynoszący hańbę urzędowym posadom, które piastują.

Monarchja nie będzie odwetem zwycięzkiej partji nad zwyciężoną, ani tryumfem jednej klasy ludności nad drugą. Niech od dnia dzisiejszego wszyscy uczciwi obywatele, wszyscy dobrzy patrjoci, których radykalne rządy republikańskie zawiodły, a sumienia obraziły, przyłączą się do tych, którzy pracują dla dobra ogólnego; niechże i takie popierają usiłowania tego, który będzie królem wszystkich i pierwszym sługą Francji.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16 września.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Złoczowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 13go października bież.

Wydział krajowy udzielił wydziałowi powiatowemu w Samborze bezzwrotną subwencję w kwocie 2.000 zł. na dalszą budowę drogi gminnej z Sambora do Mościsk.

Regulacja granicy. Do *Politische Correspondenz* donoszą z Lwowa, iż komisja mięszana, złożona z austrjackich i rosyjskich delegatów, rozpocznie jutro objazd linji granicznej, wzdłuż okręgu miechowskiego i olkuskiego ze strony rosyjskiej, a krakowskiego i chrzanowskiego ze strony austrjackiej. Zadaniem komisji jest ostateczne [illegible] linji demarkacyjnej i neutralnego pasu granicznego, oraz zarządzenia, aby uszkodzone słupy graniczne zostały zastąpione nowemi.

Z ostatecznem oznaczeniem granicy na powyższej przestrzeni nie można było już dłużej zwlekać, [illegible] ludności nadgranicznej, jak też [illegible] straży granicznych.

Nowa kolej w Galicyi. *Presse* donosi, iż [illegible] w powiecie staromiejskim, na budowę i wprowadzenie w ruch kolei dojazdowej ze stacji Posada Rymanowska [illegible] galicyjskiej kolei żelaznej [illegible] drzewa [illegible]. Tym sposobem [illegible] kolejową.

Burza. Wczoraj przeciągnęła nad miastem naszem rzęsista ulewa z piorunami i błyskawicami. [illegible] jakiego dawno Lwowianie nie pamiętają [illegible] kilka godzin, a ulice [illegible] wody. Około północy nawalnica się [illegible] deszcz [illegible]. Rankiem [illegible] szkody zrządziła ulewa.

Na ulicach niebrukowanych i trochę spadzistych woda powyrywała ogromne kawałki ziemi, a [illegible] brukowane przedstawiają jedną warstwę namułu. [illegible]

Z Krakowa nam donoszą, że tam się rozeszła pogłoska, iż przybędzie jutro Najd. Arcyksiążę Rudolf. Arcyksiążę ma przybyć incognito w celu zwiedzenia wystawy. [illegible]

Nekrologja. Edward z Krainki Kraiński, [illegible] ur. r. 1831 i kawaler krzyża *virtuti militari* [illegible] dóbr ziemskich, zmarł d. 13 b. m. w [illegible] (w Sanockiem). — Zmarły profesor [illegible] Brinz, [illegible]

W sprawie rafinerji nafty na Cetnerówce [illegible] posiedzeniu Rady miejskiej [illegible]

Sentymentalni. Pod powyższym tytułem przyniósł jeden z brukowych pism lwowskich artykuł [illegible]

„W naszem stuleciu, kiedy walka o byt zastąpiła wszelkie podstawy moralności, uczucia i miłości, kiedy bezwzględność wobec słabszych stała się regułą, a dobrowolne ustępstwo ze strony silniejszego uważane niemal bywa za donkiszoterję — w tym stuleciu zakwitł egzotyczny kwiat sentymentalizmu w postaci stowarzyszeń ku ochronie zwierząt, stowarzyszeń, których inicjatorowie, wychodząc z zasady bezsprzecznie wzniosłej, doszli jednak do rzeczywiście chorobliwego, a nawet śmiesznego sentymentalizmu. Najświeższego dowodu dostarcza nam właśnie co odbyty w Wiedniu kongres delegatów tych stowarzyszeń. Trudno o coś bardziej chorobliwego, jak uchwalony na tym kongresie projekt ustawy o ochronie zwierząt.

Członkowie tych stowarzyszeń, tak dalece zacietrzewili się w ochronie zwierząt, że ludzie są już dla nich niczem. Niechaj psy wściekłe kąsają setki ludzi, co tam, to bagatela, dla której przecież nie godzi się męczyć czworonożnych panów kagańcami lub smyczami. Niechaj miljony ludzi przymiera głodem, to ich nie wzrusza, przedewszystkiem karmić trzeba „ptaszęta". Niechaj robotnik ugina się pod ciężarem kilkonastogodzinnej pracy i ginie z wytężenia i głodu, żaden z tych panów nie pośpieszy dlań z ulgą i pomocą, całą ich litość posiadają natomiast — konie. Niemowlę ludzkie podrzucone i kwilące pod płotem, nie pobudzi ich do zakładania przytulisk dla dzieci, żeby zasłużyć na litość tych donkiszotów humanitaryzmu, trzeba co najmniej urodzić się — szczenięciem.

Ale wróćmy do kongresu. Oto główne podstawy wspomnianego projektu: Zaraz paragraf drugi rozpływa się w litości nad robakami używanemi do łowienia ryb. Nadal nie wolno ryb łowić na wędkę. Nie wolno karmić zwierząt żywemi zwierzętami. Dobrze, że nie żądają jeszcze osobnej policji do obrony jagniąt przed wilkami, myszy przed kotami, a żab przed wężami. Zważywszy jednak, że według tego paragrafu nie wolno kotów używać do łowienia myszy, zaś według paragrafu siódmego nie wolno łapać myszy w sposób „barbarzyński," a więc za pomocą łapek, trucizn i t. p. doszlibyśmy więc wnet do tego, że myszy wyparłyby nas z wszystkich mieszkań. Trzebaby chyba zwołać kongres mysi i dowiedzieć się, jaki sposób śmierci P. T. myszom wydaje się najprzyjemniejszym. Toż samo w dalszej konsekwencji dotyczy pcheł, pluskiew i innego pospólstwa zwierzęcego.

Sądzimy, że gdyby zapytać panów członków kongresu, w jaki sposób pozbywać by się chcieli tych plag, odpowiedzieliby chyba, że złapawszy w sposób rozumie się dla indywiduum zwierzęcego jak najprzyjemniejszy, pchłę lub pluskwę, ostrożnie i bez uszkodzenia odstawić ją należy — na kołnierz najbliższego sąsiada.

Projekt ustawy zabrania dalej używania ostróg do jazdy, harapów do polowania, słowem zmusza człowieka do stokroć większej wobec zwierząt grzeczności i względności, aniżeli wobec ludzi.

Panowie od obrony zwierząt gotowi jednak konsekwentnie postępując, dojść jeszcze dalej.

Wszakże i roślina żyje i czuje, trzeba więc i ją bronić przed złością ludzką. Doczekamy się może, że przyszły kongres zabroni deptać trawę i zrywać kwiaty, a do obrywania owoców wynajdzie sposób nie sprawiający drzewom przykrości.

Gdyby ci panowie chociaż połowę tej pieczołowitości ofiarować chcieli rodzajowi ludzkiemu, ile by dobrego i pożytecznego zdziałać mogli! Wobec ziejącej nędzy ludzkiej wobec wyzyskiwania ludzi przez ludzi, wobec krzywd i bolów ludzkości, narady i uchwały tych panów są czemś gorszem od zwykłej donkiszoterji — są policzkiem wymierzonym ludzkiej nędzy i ludzkiemu upodleniu!

Człowiek."

Po żydowsku. Przed kilkoma miesiącami rozpisał magistrat lwowski licytację na dostawę nowych tablic z nazwami ulic i tabliczek z numerami orjentacyjnemi domów.

Z czterech wniesionych ofert okazała się najkorzystniejszą bardzo zacnego tutejszego obywatela mosiężnika p. Emila Waydowskiego i została naturalnie przyjętą.

Ale dotychczasowemu dostawcy tablic, p. Gedaljemu Schapirze, zrobiło się żal, że mu się niezły interes wymknął z ręki; więc w miesiąc po terminie wniósł on drugą ofertę, w której zobowiązuje się podjąć się żądanej dostawy po cenie o 5 pct. niższej niż opiewała oferta p. Waydowskiego.

Magistrat, a za nim sekcja trzecia Rady odrzuciły tę spóźnioną ofertę; tylko sekcja druga — nie wiadomo z jakich powodów — postanowiła przyjąć ją, dając tem samem bardzo zgubny przykład na przyszłość. — Jeżeli już żadne inne względy, to ten jeden, iż oferta była spóźniona i to o c a ł y m i e s i ą c, powinien był wystarczyć, aby ją odrzucić. Inaczej bowiem nigdyby nie można było dojść końca i licytacja przeciągałaby się lata całe, gdyby takie opuszczanie z ceny żądanej przez jednego oferenta było dopuszczalne w nieskończoność. — Zachowanie terminu jest tu pierwszym warunkiem.

Kiedy na wczorajszem posiedzeniu przyszła ta sprawa pod rozbiór Rady miejskiej i z góry było widocznem, że nieuzasadniony wniosek sekcji drugiej (broniony bardzo niefortunnie przez p. Bardasza) zostanie odrzucony, pan Beiser ratował sytuację skonstatowaniem braku kompletu, jakkolwiek już od pół godziny przy tej samej liczbie radnych dyskutowano i uchwalano, a nikt protestu nie wnosił.

Mamy wszakże nadzieję, że sprawa się tylko niepotrzebnie przewlecze, że jednak żydowska spekulacja się nie uda.

Awantura uliczna. Wczoraj przed gmachem sądu karnego zgromadziły się tłumy pokolenia Izraela. Szepty i groźne miny zdradzały wymownie, że chodzi im o jakąś rzecz ważną. — I nic dziwnego. W izbie rozpraw miał pewien żyd, wezwany jako świadek składać świadectwo na niekorzyść swego współwyznawcy, o zbrodnię oskarżonego.

Już przed przesłuchaniem obległa cała falanga żydów świadka, żądając od niego — nie mniej, nie więcej, jak — fałszywego zaprzysiężonego zeznania wobec sądu.

Daremnie świadek przedkładał swoim współplemieńcom, że sumienie nie pozwala mu krzywoprzysiądz; że prawdę musi zeznać; że dotychczas był uczciwym i takim nadal pozostać pragnie: żydzi na to wcale nie zważali, lecz żądali nieustannie, by zeznawał na niekorzyść „goja".

Widząc, że świadek namowy nie usłucha, chwycili się żydzi gróźb. Oświadczyli więc świadkowi, że jeśli nie zezna po ich woli, to go zabiją.— Świadek nie dał się jednak i tem zachwiać i w sądzie złożył zeznania według swej wiedzy i sumienia.

Zaciekli żydzi postanowili się zemścić. Ledwie świadek wyszedł na ulicę, cała hurma żydów chałaciastych i niechałaciastych rzuciła się na niego i zaczęła się bójka. — Napadnięty bronił się jak mógł, ale wobec liczebnej przewagi swych przeciwników byłby uległ, gdyby nie pomoc przechodnia pana N., który go z rąk tłuszczy izraelskiej wyzwolił.

Dziwna rzecz, że na pomoc napadniętemu nie pospieszył stróż bezpieczeństwa; wszak cała awantura odbywała się na najludniejszej ulicy miasta!

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że obowiązujący obecnie letni rozkład jazdy pociągów tej kolei pozostanie nie zmienionym aż do końca października b. r.

W skutek tego pociągi kurjerskie nr. 3ci i 4ty będą jeszcze i w październiku kursowały, natomiast zaś kurs pociągów lokalnych nr. 17 i 18 pozostanie na tenże miesiąc jak dotąd ograniczonym tylko na przestrzeń Kraków-Rzeszów.

Pożar. Stryj jest teraz jedną z najważniejszych stacyj kolejowych, w której krzyżuje się kilka linij kolejowych. Nieopodal od dworca znajdują się olbrzymie warsztaty kolei państwowej które zatrudniają kilkuset robotników. Jedno skrzydło warsztatu zajmuje lakiernia, tapicernia i blacharnia. Onegdaj w kilka minut po godzinie 4tej rano wybuchł w lakierni ogień, który prędko ogarnął cały dach rzeczonego skrzydła. Niebezpieczeństwo było groźne, gdyż ogień łatwo mógł przerzucić się na inne budynki fabryczne.

Pod przewodnictwem naczelnika warsztatów inżyniera Kuhna i urzędnika kolejowego p. Pogorzelskiego rzucili się robotnicy gorąco do stłumienia groźnego żywiołu. Dwie kolejowe sikawki, kierowane ręką wprawnych i doświadczonych ludzi, oddały znakomite usługi i prędko zdołano pożar zlokalizować, tak, iż tylko lakiernia, tapicernia i blacharnia zgorzały.

O godz. ¼6 przybyła miejska straż pożarna pod naczelnictwem starosty p. Michla na miejsce katastrofy, a w kilka chwil potem i wojsko.

Dzięki tej pomocy tudzież obfitej ilości wody pożar został zupełnie stłumiony o godz. ½8 rano. Szkoda zrządzona wynosi do 60.000 zł. gdyż w ogniu spłonęły 3 wagony a w tej liczbie 2 osobowe 1 klasy.

Hymn. Księciu Ferdynandowi koburskiemu po przybyciu do Bułgarji ofiarowano, między innemi, hymn, którego autorem okazał się niejaki Nikołów. Książę polecił adjutantowi zasięgnąć bliższych wiadomości o poecie, gdyż pragnął nagrodzić go orderem. Nazajutrz adjutant zawiadomił księcia, że łaskawość jest całkiem zbyteczna, gdyż Nikołow otrzymał już za ten sam hymn order od księcia Aleksandra Battenberga. Wobec tego polecił książę wyrazić autorowi kondolencję z powodu zbyt ograniczonej płodności poetyckiej.

Z teatru. Dziś: Pan Geldhab, komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry, jutro Don Cezar, operetka w 3 aktach R. Dellingera.

Część ekonomiczna.

= **Z powodu** wybuchu zarazy pyskowej i racicowej u bydła w Potoczyskach (powiat horodeński) uznany został cały powiat horodeński za przestrzeń zapowietrzoną i zabroniono odbywania targów na bydło, owce, kozy i świnie w tym powiecie, a nadto wyprowadzania tych zwierząt z tego powiatu.

= **Losy.** Przy ciągnieniu losów cisańskich padła główna wygrana na serję 3525 nr. 46; serja 2774 nr. 55 wygrał 4500 zł. — Prócz tego wylosowano następujące serje: 400, 484, 672, 1674, 1776, 1887, 2317, 2729, 2926, 3078, 3525 i 4158.

Przy ciągnieniu losów Palffy padła główna wygrana na numer 2487, druga wygrana na numer 79.309.

Wiedeń 14 września.

(Z.) Dyskusja polityczna zeszła dzisiaj na drugi plan, bo nie ma w polityce nic nowego, coby mogło posłużyć za podstawę kombinacjom spekulacyjnym. Sprawa bułgarska mniej więcej ciągle na tym samym stoi punkcie a o zjeździe szczecińskim nie ma nowych wiadomości, zdaje się, że on już nie przyjdzie do skutku. Natomiast w stosunkach czysto finansowych i to zarówno międzynarodowych jak i lokalnych zaszły zmiany, które nie mogą być bez znaczenia dla sfer giełdowych. I tak przy dzisiejszej prolongacji gotówki było bardzo skąpo, banki nie chcą dostarczać nowych środków do dyspozycji giełdziarzy i podniosły nawet report do 4½, co się też odbiło obniżką kursów na wszystkich rentach z wyjątkiem austrjackiej złotej. Kurs szterlingów podniósł się w Nowym Jorku z czego można wnosić, że zamierzone na jutro podwyższenie dyskontu przez bank angielski zostało odłożone, za to jednak dyskont prywatny wzmaga się wszędzie.

Stosunkowo jeszcze najlepiej trzymały się papiery transportowe, bo opowiadają, że z zamierzonego podniesienia ceł zbożowych w Niemczech nic nie będzie.

Notowano:

Kredyty austr. 283·—, kredyty węgierskie 287·—, uniony 211·—, anglobanki 113·—, laenderbanki 226·—, bankvereiny 93·—, ludwiki 213·—, czerniowieckie 225·—, renta wspólna 81·30, srebrna 82·70, złota austrjacka 112·60, papierowa 5% 96·20, złota węgierska 100·60, papierowa 5% 87·40, rubel 1·11½.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Praga 15 września. Z powodu 25-letniego jubileuszu istnienia dziennika *Politik*, wystosował Rieger, prezes klubu czeskiego, pismo do redakcji tego staroczeskiego dziennika, w którem powiada, że Czesi są gotowi pogodzić się z bratnim ludem niemieckim na ziemi czeskiej, i że przy dobrej woli z obu stron znalazłaby się niezawodnie odpowiednia forma, przy której oba narody mogłyby zabezpieczyć swe prawa i nie narazić się na to, aby jeden z tych ludów był majoryzowany przez drugi. Do tego potrzeba tylko, aby oba nawzajem szanowały swe prawa i bacznie przestrzegały zasady autonomicznej, a wtedy niewątpliwie będą mogły oba swobodnie się rozwijać i sporne kwestje zgodnie załatwiać.

Praga 15 września. Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa, na miejsce Henryka Clam-Martina został wybrany hrabia Wilhelm Wolkenstein.

Petersburg 15 września. Ambasador austro-węgierski hr. Wolkenstein przyjechał.

(Otrzymane dzisiaj).

Londyn 16 września (pryw.) Wbrew poprzedniemu doniesieniu, że ks. Aleksander spodziewa się wrócić do Bułgarji, zamieszcza *Times* z listu sekretarza księcia, p. Mengesa, następujące oświadczenie: „Od chwili, gdy książę uznał powrót swój do Bułgarji za niemożliwy, uwolnił on wszystkich Bułgarów od wszelkich względem niego zobowiązań. Pomysł powrotu księcia jest obecnie już śmiesznym."

Wiedeń 16 września (pryw.) Wielki wezyr po otrzymaniu odpowiedzi ks. Bismarka na propozycję pośrednictwa oświadczył ustnie: Porta przedstawiła propozycję rosyjską nie jako swoją i bez oznajmienia czy się na nią zgadza, lub nie, lecz jedynie dla tego, że pochodzi ona od jednego z mocarstw traktatowych. Postępowanie takie wynikło z całego zachowania się Porty, która tylko to przyjmie za swoje, na co wszystkie mocarstwa traktatowe się zgodzą. W tym duchu ma Porta wysłać replikę na odpowiedź niemiecką. Wynika ztąd, że Turcja nie chce i nadal brać żadnej inicjatywy, lubo do niej w odpowiedzi niemieckiej wyraźnie została wezwaną. Turcja nie czyni też żadnych przygotowań wojskowych. Natomiast Rumunja przyśpiesza uzbrojenia i wydano rozkazy względem dyslokacji wojsk, tak, żeby Rumunja była przygotowaną na wszelkie wypadki, bądź to z powodu rozruchów w Bułgarji i w Macedonji, bądź to w razie zamiaru obcej interwencji.

Sfery dyplomatyczne są przekonane, że cała sprawa zaciągnęła się na długi proces, a przedewszystkiem, że w każdym razie, zanimby mocarstwa doszły do jakiegoś porozumienia, odbędą się wybory w Bułgarji. Ich przebieg, rezultat i zachowanie się sobranja przyszłego, to będą nowe podstawy do ocenienia sytuacji. O ile książę i rząd zdołają na wewnątrz utrzymać pokój i porządek, o tyle i zewnętrzna sytuacja dla Bułgarji będzie się polepszała.

Bruksela 16 września (pryw.) Ustawa przeciw pijaństwu, nakładająca surowe kary na pijaków i szynkarzy weszła w życie.

Paryż 16 września (pryw). Z powodu ciągłych nieporozumień wynikających z łowienia wojskowych uważanych za szpiegów, stała się pozycja *attachés* wojskowych przy ambasadach w Berlinie i w Paryżu tak trudną i nieprzyjemną, że posady te na razie zostaną zwinięte. *Attaché* pułkownik Saucey już wyjechał z Berlina.

Londyn 16 września (pryw.) Syndykat filadelfijski otrzymał stanowczą koncesję na urządzenie w Chinach sieci telefonicznej i założenia banku, którego zadaniem będą pożyczki państwowe i prowincjonalne oraz ujednostajnienie złotej i srebrnej monety.

Wiedeń 16 września (pryw.) Konsul austrjacki w Bombaju donosi, że w prowincji Oude w ciągu maja b. r. zmarło na cholerę 31.328 ludzi.

Paryż 16 września (pryw.) Próby użycia wiatraków do poruszania maszyn dynamoelektrycznych i nasycania w ciągu dnia akumulatorów powiodły się dobrze. Rząd nakazał zarządzić dalsze próbne oświetlenie brzegów tym nowym systemem w La Héve nad Sekwaną.

Sofja 16 września (pryw.) Oburzenie ludu przeciw Karawełowowi wynika głównie stąd, że on sam jako regent podpisał był ukaz zwołujący wielkie Sobranje dla wyboru księcia. On przeto sam siebie się zapiera, zaprzeczając legalności wyboru. Pod naciskiem opinji publicznej rząd widzi się zmuszonym podjąć na nowo proces przeciw Karawełowowi o udział w zamachu na ks. Aleksandra. Proces był tylko odroczony, regencja nie chciała go wznawiać, lecz rząd regularny nie może sprawy umorzyć. Oskarżenie obejmie również byłych ministrów Nikiforowa i Canowa.

Wiedeń 16 września. *Wiener Ztg.* publikuje nominację profesora II gimnazjum we Lwowie, Kiszakiewicza dyrektorem państwowego gimnazjum w Nowym Sączu.

Cesarz nadał Blazekovicsowi, namiestnikowi Dalmacji, z powodu jego 50-letniego publicznej służby państwowej, w uznaniu znakomitej działalności, komandorski krzyż orderu Leopolda.

Deva 16 września. Cesarz przybył tu wczoraj o 10¾ przed południem, przez nadżupana, wydział municypalny, arystokracje, duchowieństwo, deputacje i niezliczone tłumy ludu entuzjastycznie powitany.

Odpowiedź cesarza na przemówienie żupana przyjęto grzmiącemi: Eljen! Wjazd do miasta był wspaniały. Mimo ulewnego deszczu jechał cesarz otwartym powozem. Pyszna banderja musiała defilować przed cesarzem. Po drodze były liczne bramy tryumfalne, a domy dekorowane flagami. Ludność tworzyła zbite szpalery. Po wjeździe do rezydencji cesarz przyjmował deputacje. Wieczorem miasto było świetnie iluminowane.

Sofja 16 września. Agencja Hawasa donosi: Stwierdza się wiadomość, że rząd bułgarski odpowiedział na żądanie Niemiec złożeniem ruszczuckiego prefekta Mantowa z urzędu i że zawiesiwszy wydawnictwo *Journal Bulgare*, redaktora tego pisma kazał sądownie ścigać.

Rząd niemiecki zażądał od Porty, aby na wypadek, gdyby Bułgarja nie dała satysfakcji, pozwoliła Turcja przejechać przez Bosfor 3 pancernikom niemieckim, celem zarządzenia blokady wybrzeży bułgarskich. Rząd jest w wysokim stopniu zdumiony tem energicznem żądaniem z powodu zajścia, którego nie brał na serjo, gdyż *Journal Bulgare*, ów dziennik, który stał się winnym obrazy konsula niemieckiego, nie cieszy się wielką wziętością, a zresztą dawno już umieścił odwołanie. Jakkolwiek nie bawiono się w żadne iluzje co do doniosłości żądania Niemiec, to z drugiej strony panuje przekonanie, iż zarządzone środki ułagodzą berliński gabinet.

Paryż 16 września. *Temps* omawiając manifest hr. Paryża, powiada, iż ten manifest nie zaniepokoi republikańskiego kraju, a poruszy tylko prawicę Izby i wprawi ją w kłopot skutkiem widocznego zbliżenia się hr. Paryża do Napoleońskiej doktryny cesarskiej, co jest zadokumentowane w przyjęciu powszechnego głosowania jako podstawy monarchji. Monarchja mogłaby na nowo przyjść do władzy jedynie skutkiem gwałtownego przesilenia wewnętrznego i tryumfu anarchji. *Temps* wyraża jednak nadzieję, iż republikanie którzy mają już za sobą tak wielkie doświadczenie, nie nastręczą monarchji tej sposobności.

L'Univers powiada, że hr. Paryża chce być współzawodnikiem i naśladowcą Bonapartego.

Belgrad 16 września. *Ustawnost* omawia znaną serbską notę w sprawie otwarcia kolejowej linji Vranją Saloniką, i że rząd Serbski i przezornością przedsięweźmie dalsze kroki na wypadek gdyby Turcja nie dała zadawalniającej odpowiedzi a zarazem spodziewa się, że Europa, która na kongresie berlińskim tak ciężkie obowiązki włożyła na Serbję, w obecnym wypadku poprze słuszne żądania Serbów.

Bruksela 16 września. Pomiędzy gabinetem belgijskim a angielskim ma miejsce wzajemna wymiana depesz w sprawie uporządkowania kwestji rybackiej, która w ostatnich czasach była przyczyną zaburzeń w Ostendze. Angielscy rybacy wyładowują swój towar w porcie ostendzkim bez żadnej przeszkody.

Monachjum 16 września. Izba wybrała 155 głosami barona Ow'a prezydentem, zaś prezydenta najw. trybunału Avens'a (liberała) 154 głosami wiceprezydentem.

Berlin 16 września. Według wiadomości *Norddeutscherki* Herbert Bismark, państwowy sekretarz w ministerjum spraw zewnętrznych, przybył do Friedrichsruhe, lecz jeszcze przed upływem tego tygodnia obejmie napowrót swoje urzędowanie.

Wczoraj wieczorem przybył tu z Wiednia hr. Kalnoky. Na dworcu kolejowym przyjmowali go członkowie austro-węgierskiej ambasady. — O godz. 5¼ wyjechał do Friedrichsruhe, dokąd przybył o 9 wieczorem.

Kopenhaga 16 września. Przedwczoraj produkował się przed carską familją w Fredensborgu po skończonym obiedzie artysta niemiecki, Sonntag. — W ubiegłą sobotę car brał udział w poświęceniu anglikańskiego kościoła, następnie odbyło się dworskie śniadanie na yachcie Osborne. Wieczorem tego dnia była cała królewska rodzina w teatrze.

Nadesłane.

Potrzeba kilku dziewczynek od lat 8—12 dla ułożenia kompletu do brania lekcyj manier i tańców. Lekcyj udzielać będzie jedna z najlepszych nauczycielek warszawskich. Rodzice, którzy pragną wykształcić w tym kierunku swoje córki, raczą się zgłosić do Administracji *Przeglądu*, ul. Sykstuska Nr. 45.

Z zbożowych targów

16 września	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	6 25—6 90	6 15 6 7.	6 — 6.60	6.70 7 15
Żyto	4 50 5.—	4 25— 4 70	4 — 4 50	4 60—5 —
Jęczmień	4 ——6 —	4 ——5 75	4 — 5.50	4 — 6 45
Owies	3 40—4 —	3 40 3 9.	3 50 4 —	3 65—4.
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.5.	4 75 7 —
Wyka	.— 4 50	3.85 4 40	3.50 4.50	4. ——4 75
Rzepak	9 20 9.7.	9 — 9 60	9.— 9 50	9 — 10 —
Lnianka	—			—
Konic. czer.	35.——45	30 42 42 —	22 —40	35.—46 —
Konic. biała.	———	40.— 48 —	37.—50	40 —55
Konic. szwed.	———	—.——	———	— .—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń** 16 września Pszenica od 7 05 do — —. Żyto od 5 75 do ·— Okowita 26 50 do —·—. **Berlin** 16 września Pszenica 146 — do 156 — Żyto 108 — do 119 — Okowita 65 10 do 97 50 **Peszt** 16 września Pszenica 6 63 do —·— Żyto 5 25 do —·— Okowita 27 25 do —.—

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 16 września. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·15 Renta wspólna srebrna 82 65 Renta 4% złota 112.85. Renta 5% papierowa 96.15. Akcje banku austro-węgierskiego 881.— Akcje austrjackie kredytowe 282.16 Funty szterlingi 125·90. Napoleondory 09 95½. Marki niemieckie 61 50 —

Lwów. Z Izby handlowej. 16 września 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k	211 —	214 —
„ lwow. czer.-jass 200 zł. w. a.	223 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —

2. Listy zastawne za 100 zł.

Banku. hyp. galic .6 prc. w. a	- —	—
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w [illegible]	49 —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	43 —	46 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	30 —	32 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·80	5 90
Dukat cesarski	5·86	5 96
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·1½	1·12½
100 marek niemieckich	61 30	61.90

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5.50	9.27	11.35	3 58	8.34
„ Podwołoczysk	10.24	3 05 (pociąg mięszan.)	3.50	2.15	Ze Zimnejwody
„ „ na Podzamcze	10.10	2.28 (pociąg mięszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mięszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7 58
„ Podwołoczysk	6.19	10 25 (pociąg mięszan.)	12 38	4.08	Do Zimnejwody
„ „ z Podzamcza	6.22	10.55 (pociąg mięszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mięszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174 A.)